

Znowu dług, bo trzeba przez miesiąc żyć.



rzyszka moja, znająca dokładnie stosunki, w czasie, gdy nas zaanonsowano „jej ekscelencyj panu N. baszy“, powiedziała mi nieco o tych istotach. W każdym zamkniętym domu tureckim jakie około tuzina niewolnic. Te sprzedaje się jako dzieci, niekiedy bywają one wychowywane pospół z dziećmi dam haremowych. Czasami pozostają one przez całe życie w jednym domu, a czasem niewolnica otrzymuje skromny posag i staje się darem jakiego Turka.

Jedną z niewolnic pospieszyła do mej przewodniczki i opowiedziała „Turczyne w żywych słowach o jakichś świeżem wydarzeniu w domu. Była to najwybitniejsza z niewolnic, skoro mogła się ośmielić prowadzić poufną rozmowę z zaprzyjaźnioną z jej panią damą. Inne siedziały bezzwrotnie i nieruchomo na swych poduszkach i czyniły, co ich panie — słodkie *nyente*.

Pomimo, iż to już było popołudniem, pani domu nie była jeszcze w toalecie wirtuozowej. Dłuższy czas upłynął, zanim weszła Murzynka i wprowadziła nas do innej sali. Było tam prawie pusto. Na przyspieszonych dywanach siedziały pod ścianami na ozdobnych poduszkach, ze splecionymi nogami, kobiety strojne w drogocenne klejnoty. Popijały czarną kawę i paliły papierosy. Żadna nie powstała za naszym wejściem.

Przedstawiono mi nie tyle, nieporządnie ufrzyzowanej pani domu. Pokłoniliśmy się jej nisko, zrywając europejskim i wymianiam *a son altesse* kilka frazów w języku francuskim, czego jednak turecka „wysokość“ nie rozumiała. Niewolnica podała mi europejskie krzesło, a moja towarzysząca usiadła obok innych na poduszcze. Natychmiast podano nam mocno słodzoną kawę i papierosy. Turczyński rozmawiał ze sobą w swym języku a ja tymczasem rozglądałam się po sali i po nich. Nieszczęśliwie to (w mojem pojęciu) istoty. Świata nie widzą, ruchu nie używają, do obcego mężczyzny słowa przemówić nie mogą, nie mówią, nie są zainteresowane, nie czytają, nie myślą. Zajmują je tylko toalety, pała, piją kawę, jedzą słodkości. W ozdobionych licznymi pierścieniami palcach trzymają zgrabnie papierosy i legalnie puszczają dym. Ta i owa uchylała stroju i draapła się (!) bez żenady. Nawet „jej wysokość“ miała ochotę ku temu, ale powstrzymała się. Inne z całą swobodą mówiły o mnie. Z panią domu zamieniałam przy pomocy towarzyszącej kilka frazów. Gdy wyprzedziłam kawę i wypaliłam papierosa, upłynęło jeszcze parę minut milczenia, przewodniczka moja powstała. *Son altesse* ucałowała ją, wymieniliśmy głębokie ukłony i opuściliśmy ten osobliwy dom.

Z. W.

## Szach perski we Lwowie.

Pobył szacha perskiego we Lwowie nie przestaje być sensacją dnia. Przed hotelem George'a gromadzą się nieprzerwanie tłumy publiczności, a w miescie przeważnie mówią tylko o władcy Persji i jego świecie. A świata to niezmierzenie liczna i złożona z bardzo wysokich dygnitarzy Persji. Wśród nich odznaczają się kilku, zwłaszcza młodszych, niezwykle urodą i wielką elegancją. W szczególności pułkownik Karaman-Khan, członek perskiej ambasady we Wiedniu, to typ przystojnego mężczyzny, o rysach wschodnich, niezwykle regularnych. Człowiek młody, bardzo inteligentny i wykształcony, spędził kilkanaście lat w Paryżu na studiach, włada też doskonale językiem francuskim. W ogólności wszyscy członkowie swity oraz szach porozumiewają się we Lwowie tym językiem, choć wielu z nich przychodzi to z pewną trudnością. Charakterystyczne jest, że kilku członków swity, którzy wczoraj wieczór zjawiali się w mieście i byli w kilku kawiarniach lwowskich, nauczyli się kilku wyrazów perskich i przy sposobności ich używali. Z kelnierami n. p. starali się mówić po polsku, zdając papierosy, wołając płatniczego itp. (Może to „nasi“ od Tarnopola, Czerniowiec? — przyp. zecera.)

Szach spędził wczorajszy wieczór w swoich apartamentach. Wróciwszy z wycieczki na Wysocki Zamek (do parku Strzyńskiego z powodu bólu głowy nie jeździł), ukazywał się kilkakrotnie na balkonie, przypatrując się zebranym licznym tłumom. Przed obiadem, którego *menu* podaliśmy wczoraj, a który odbył się o 8 wieczór, odtożgrał szach swym aparatem zebraną przed hotelem publiczność. Zapowiedziany capstrzy orkiestry wojskowej odwołano w ostatniej chwili natomiast około godz. pół do 8 wiecz. przemarszerowały pod oknami szacha korpusy wakacyjne ze swą studencką kapelą i z mnóstwem chorągiewek o barwach narodowych.

Na uwagę zasługuje fakt, że zastawa i serwis na stole szacha są w stylu zakopiańskim, który się szachowi miał niezwykle podobać.

Na wczorajszym przedstawieniu w teatrze publiczność zebrła się ogromnie licznie, bardzo wiele osób było w strojach balowych, spodziewano się bowiem do ostatniej chwili przybycia szacha lub przynajmniej jego swity. Z tego też powodu fotele pierwszego balkonu były wszystkie puste, jako zarezerwowane dla egzotycznych gości, a przedtawienie zaczęło się aż po 8 godzinie. Przed teatrem do g. 9 oczekiwało szacha mnóstwo gawiedzi, której nie można było wyłomaczyć, iż szach swe przybycie odwołał. Świata jego nie jawiła się w teatrze również.

Dziś rano szach przez cały czas pozostawał w hotelu; o godz. 1 w południe odbyło się śniadanie, którego *menu* opiewało: Consome we filiżankach, psstrągi po polsku, ragu de monton, gaski młode z sałatą, mizerya i ogorkami, grzybki z jajem, charlotte glacie, owoce, sery itd. W księżde, wyłożonej w portyercówce w hotelu, wpisał dziś swe nazwiska zamiast złożeń kart wizytowych: pułkownik Bykowski, b. inżynier armii perskiej, prezydent apelacji dr. Tchornicki, wiceprezydent dyrekcji skarbowej Korytkowski, wiceprezydent namiestnictwa hr. Wł. Łos, dyrektor poczt Seferowicz, dyrektor kolei Wierzbicki, prokurator skarbu Korn, nadprokurator państwa Hayderer, wiceprezydent Michałski, marszałek St. hr. Badeni, szef sztabu gener. Fr. Gerstenberger-Reichsegg.

Przed hotelem spokojnie dziś większy, niż wczoraj, publiczność wprawdzie gromadziła się na placu Maryackim, ale nie tak licznie, jak przedtem.

Szach odjedzie ze Lwowa jutro w piątek rano o 9 m. 22 osobnym pociągiem dworskim do Wiednia. Dostawą wszystkich wiktuałów do pociągu dworskiego, na koszt austr. dworu, jest zaszczytnie znana firma tutejsza handlu korzeniowego p. Alberta S z o w r o n a. Pociąg dworski wiozący szacha stanął w Krakowie jutro w piątek wieczorem o 8 m. 44. Na peronie dworca krakowskiego odda szachowi honory kompania honorowa z muzyką, poczem zaraz o 9 m. 4

odjedzie szach do Wiednia, gdzie stanie dopiero w sobotę o pół do piątej popołudniu, czyli, że na drogę z Krakowa do Wiednia, którą pociągi pospieszne przebywają w czasie około 7 godzin, szach potrzebować będzie 19 i pół g.

## Kronika.

Lwów, dnia 15 czerwca 1905.

**Kalendarzyk**  
W piątek 16 czerwca. Franciszka Reg. — Gr. kat. Euklydesa M. — Kal. słow. Wita sw.  
Wschód słońca 45, zachód 7.56.  
W sobotę 17 czerwca. Adolfa B. — Gr. kat. Subota zadusz. — Kal. słow. Drogomysł.  
Wschód słońca 45, zachód 7.57.  
W niedzielę 18 czerwca A. 1 po sw. Sw. Trój. — Gr. kat. Sosz sw. Duch. Kal. słow. Diagostaw.  
Wschód słońca 405, zachód 7.57.

— **Odznaezenie.** Areykieńska Marya Józefa nadała Maryi hr. Tarnowskiej z domu księżniczce Światopełk-Czetwertyńskiej, order krzyża gwiazdowego.

— **Mianowanie.** Cesarz mianował dyrektora seminarium w Tarnopolu, Emila Michałowskiego, radcą rządu.

— **Przeniesienie.** Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Michała Sowińskiego z Kałusza do Husiatyna i komisarza pow. Maryana Jagusińskiego z Husiatyna do Kałusza.

— **Zakład kredytowy w Wiedniu** komunikuje: Dyrektor filii lwowskiej Zakładu, p. Posner, po 35 latach służby, wnosił prośbę o emeryturę. Uczyziono temu z uwzględnieniem zasług i wyróżniono mu uznanie. P. Posner ustępuje od 1 stycznia 1906. Kierownictwo filii lwowskiej obejmują po nim dr. Jan Stępczowski, dotychczasowy dyrektor gal. kas. oszczędności we Lwowie. P. Posner zatrzymuje mandat członka rady zarządczej „Petrolei“ i tow. naftowego.

### Kronika lwowska.

— **Ścisłsze wybory do rady miejskiej.** Dziś odbywają się w ratuszu ponownie ścisłsze wybory do rady miejskiej między ośmiu kandydatami, którzy stawali do walki w zeszłym tygodniu. Ruch wyborczy dziś nieco żywszy, gdyż głosowało do 1 w południe 1677 wyborców, więc o blisko 150 więcej, niż ostatnim razem. Mimo to spokojni panują jeszcze większy, niż przed poprzednich głosowaniach.

Listy krąży tylko dwi, a mianowicie komitetu miejskiego, polecającego pp. dr. Czarę, dr. Ciesielskiego, Łukawskiego i dr. Mikolajewskiego i zjednoczonej opozycji, polecającej pp. Czajkowskiego, dr. Diamanta, dr. Łuczkiewicza i dr. Mikolajewskiego.

— **W sprawie przemysłu turystycznego** w Galicji odbyła się dzisiaj z inicjatywy dyrektora kolei państwowych, radcy Wierzbickiego, konferencja. Wzięli w niej udział: przedstawiciele dyrekcji kolejowych we Lwowie: dr. Wierzbicki (przewodniczący zebrania), rew. Leon Czaban (sekretarz), radca K. Listowski, insp. J. Makusz, z dyrekcji krakowskiej insp. dr. Wróbel, rew. K. Patsch, z dyrekcji stanisławowskiej insp. J. Lux. Z Krakowa przybyli wiceprezydent rady miejskiej dr. Domański, właściciel Grand hotelu Chronowski, z tow. rybackiego dr. Fibich, delegat Tow. Tatrzańskiego E. Uderski. Oddział Czarnohorski tegoż tow. reprezentował p. Hoffbauer i red. *Gazety Kolomyjskiej* Axentowicz, gminę Zakopane p. Cichonicki, Izby handl. lwow. dr. Ernest Adam, brodzka dr. Kittel, Związek fabryczny dr. Battaglia. Namiestnikiem reprezentował radca Zaleski, wydział kr. dr. S. Dąbski i dr. St. Kułakowski. Rada m. Lwowa nie przyszła nikogo.

Dyskusję zajął dyr. Wierzbicki, przedstawiając, co koleje dotychczas zrobiła i czego zrobić nie może bez pomocy społeczeństwa. W dyskusji zabierali głos dr. Wróbel, Uderski, Battaglia, Wasilewski i wielu innych.

Na wniosek dyr. Wierzbickiego uchwalono stworzyć komitet krajowy, mający zająć się sprawą obmyślenia sposobów wzmocnienia turystyki autostradowej i wytworzenia odpowiednich warunków komunikacyjnych, hotelowych itp. Uchwalono powstać do komitetu dziesięć osób: pięć z Krakowa, trzy ze Lwowa i dwie ze Stanisławowa. A mianowicie z Krakowa wejdą do komitetu prez. Tow. tatrzańskiego, prez. nowego Związku balneologicznego, prez. m. Krakowa, dr. Muczkowski i właściciel hotelu Chronowski; ze Lwowa: prezydent miasta, dr. Battaglia, p. Sokółowski; ze Stanisławowa: burm. miasta, prez. Oddziału Czarnohorskiego.

Komitet zwołać będzie do Krakowa 15 lipca przez prezydium miasta.

— **Z izby sądowej. (Morderstwo.)** W sprawie przeciw Fedkowi Łozie, Piotrowi Klebie i Maksymowi Pylpowskiemu oskarżonym o zamordowanie Filipa Łoży, brata osk. Fedki, zamknięto wrzora postępowanie dowodowe a dziś po ustaleniu pytań przemawiali prokurator dr. Zagórski i obrońcy dr. Lehm i dr. Raabe.

Wyrok zapadnie wieczór.

— **Morderstwo.** Stanisław Sumara 18-letni czeladnik ślusarski, zamieszkały u swego ojca przy ulicy Kleparowskiej, zabił wczoraj nożem murarza, Stanisława Ponego, żonatego, liczącego lat 26, mieszkającego w sąsiednim domu. Sumara oddawna nie nawiązał Ponego i zawsze się odgrązał, że go zabije. Wczoraj wywołał z nim kłótnię, która przerodziła się w bójkę i podczas tej Sumara pobił nożem Ponego pod pachę tak strasznie, że Pone w dwie godziny umarł. Uwieszony Sumara nie okazywał żadnego żalu, przeciwnie zachowywał się wyzywająco.

— **Samobójstwo.** Dziś nad ranem znaleziono w pobliżu cegielni Domaszewicza na Sopotwie zwłoki Stanisława czy Wiktorina N. (nazwiska dotąd nie stwierdzono) zarobnika; głowa denata zanurzona była w błocie, na ciele nie znaleziono żadnych śladów zewnętrznego uszkodzenia. Jak opowiadali przesłuchani mieszkańcy okolicznych domów, denat nosił się od kilku dni z zamiarem samobójstwa a przymem zdradzał pomieszczenie zmysłów. Zwłoki po skonstatowaniu śmierci oddawiono do zakładu medycyny sądowej.

### Kronika krajowa.

**Telefony w Galicji.** Wiedeński korespondent *Czasu* donosi: Ustalony już program budowy sieci międzymiastowej w Galicji obejmuje na najbliższe lata następujące połączenia: 1) Lwów-Stry-

Drohobycz, 2) Krosno-Jasło-Gorlice, 3) Jasło-Rzeszów, 4) Trzebiń-Chrzanów-Szczakowa-Oświęcim, 5) Lwów-Tarnopol-Podwołoczyska, 6) Tarnopol-(Grzymałów), 7) Lwów-Niepołowa (granica bukowina), 8) Kraków-Zakopane, 9) Nowy Sącz-Krynica. Nadto drugie linie (Zuspannungen) budowane zostają: Kraków-Lwów i Kraków-Wieliczka. Budowa linii drugiej z Krakowa do Lwowa bezwarunkowo stanowić musi rdzeń całego programu, bo bez tego wszystkie inne linie będą iluzorycznymi. Program na rok bieżący 1905 obejmuje: drugą linię z Krakowa do Lwowa, Stryj-Drohobycz, Kraków-Wieliczka. Równocześnie nastąpi rekonstrukcja linii miastowej we Lwowie i w Krakowie jeszcze w roku bieżącym. Przy rekonstrukcji zmieniony zostanie cały system i stacje krakowskiej i lwowskiej przerobione zostaną na stacje automatyczne.

**Stacja telegrafu** otwartą zostanie dnia 16 bm. w Klinkówce, pow. Sanok, przy tamtejszym urządzeniu pocztowym.

**Z Nowego Sącza** donoszą: Grono obywateli N. Sącza zaprosiło p. Rygię, dyr. teatru poznańskiego, by w przeddzień z Krakowa do Krynicy dał dwa przedstawienia w N. Sączu, w sobotę 17 i w niedzielę 18 bm.

**Gimnazjum w Brzeżanach** obchodzi w tym roku 50-letnie swego istnienia. Z tej okazji komitet, złożony z byłych uczniów tego gimnazjum, wydał odezwę, podpisaną przez dra E. Podlewskiego, em. prok. skarbu i ks. kan. Teofila Pawlikowa, proboszcza wól. cerkwi, do byłych uczniów gimnazjum brzeżańskiego, zapraszając ich na zjazd, który się odbędzie w Brzeżanach w dniach 27 i 28 września.

Z gimnazjum brzeżańskiego wyszli w ciągu jego istnienia między innymi następujący uczniowie: Symonowicz Grzegorz, arcybiskup obr. orm. we Lwowie; Morawski Seweryn, arcyb. obr. rzym. kat. we Lwowie; Litwinowicz Strydyon, metropolita obr. gr. kat. we Lwowie; Jasiński Adam, biskup obr. rzym. kat. w Przemyślu; Hirscher Maciej, biskup obr. rzym. kat. w Przemyślu; Kuziński Michał, biskup obr. gr. kat. w Chełmie; Solecki Łukasz, biskup obr. rzym. kat. w Przemyślu; br. Jorkas-Koch Adolf, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, Jasiński Aleksander, przyzident m. Lwowa, Dobrzański Jan, polityk, publicysta i redaktor, R. tuer Edward, minister oświaty i wielu innych.

**Z Borysławia** donoszą: Przy instrumentacji i szwu Bimy A. M. Lubomirskiej na Potoku, lina chwyciła młodego robotnika J. Kreta i uduśiła go na miejscu.

Wczoraj spłonął w Borysławiu rezerwar kołpali dr. Lenartowicz i S-ka. Wieża ocalono.

**W Ulanowie** pożar zniszczył budynek sądu powiatowego.

### Kronika powszechna.

**§ Sprawa zamachu na Alfonsa XIII.** Z Paryża telegrafują: Sądzi śledczy przesłuchał ponownie aresztowanego anarchiste Vallina, który zeznał, że w chwili aresztowania nie wiedział nic o tem, że popołudniu został zamach; przy aresztowaniu chciał on tylko uwolnić uwięzionych z nim towarzyszy. Vallin przyznał się, że sprowadził bomby z Hiszpanii, ale nie powiedział dokładnie, skąd. Bomby miały być rzucane na króla hiszpańskiego w San Sebastian, podczas powrotu króla do Hiszpanii; członkowie, aresztowani jako anarchiści Ferras, nie jest nim Ferras jawno umarł, a człowiek ten ukraść mu jego papiery. Zamach paryski nie był umówiony.

**§ Przedsiębiorstwa Bezobrazowa.** Czasopismo *Władystok* opowiada dzieje niezwykle działalności Towarzystwa eksploatacji lasów korańskich w dorzeczu Jalu, założonego przez sekretarza stanu Bezobrazowa, o którego ucieczce niedawno donosiliśmy.

Po otrzymaniu koncesji od rządu koreańskiego urzędowo przedsiębiorstwo na wielką skalę, założono osadę nad Jalu, port w Jonampo, utworzono straż z Chunuchuzi i kozaków pod dowództwem pułkownika Madritowa. Kanonierki strzegły własności Towarzystwa i konfiskowały drzewo, spławiane przez innych przedsiębiorców. Rojono plany wspaniałe. Miało budować już koleję od Jalu do Seulu, chełano połączyć ją z koleją mandżurską, a gdzieś w bliźszej przyszłości ukazywał się już port Mozampo nad cieśniną Koreańską, uźbrojony w działa, skierowane przeciwko japońskiemu Onzinsiu. Od poselstw rosyjskich z Tokio, Pekinu i Seulu przyszły wszelkie ostrzeżenia. Mówiły one, że opinia publiczna burzy się i oskarża Rosję o zamiary zabiorcze. Popierana wszakże przez pp. Bezobrazowa i Bałasowa akcja nie netaowała ani na chwilę, choć wyczerpywały się zasoby pieniężne. Sam Bezobrazow z obrazyim orszakiem zjechał pociegiem wspaniałym do Portu Artura. Po ciąg ten i podróży, mówi *Władystok*, kosztowały dwadzieś sto tysięcy. Odbyła się uroczysta we wspaniałym wagonie, w której wzięli udział: admirał Aleksiejew, generał Kuratpatkin, pp. Bałasow, Madritow i inni. Namiestnik i minister wojny byli zdania, że Towarzystwo należy zwinąć, ponieważ jego działalność może wywołać wojnę z Japonią, ale zdanie dwóch tych mężów nie przeważało i skończyło się na tem tylko, że gen. Kuratpatkin zakazał ocerom czynnym pozostawiania w służbie Towarzystwa. Towarzystwo działało dalej. Bezobrazow pojechał do Petersburga, a Bałasow słał mu telegramy, uskarżając się na obojętność dyplomatów rosyjskich, że nie chcą się przykładać ręki do popierania przedsiębiorstwa tajemniczego i żądające dziesięciu milionów rubli na urządzenie siedziby i twierdzy w Mozampo. Tych milionów już Towarzystwo nie otrzymało, choć udało mu się w lipcu 1903 roku wyjechać koncesję na budowę kolei do Seulu. Wywołanie wojny kosztowało więc tylko trzy miliony. W sierpniu nadeszła do Petersburga pierwsza nota japońska. „Nie oddam japońskim dół Korea!“ — wołał w dalszym ciągu Bezobrazow. Dziś czas i prasa zdzierają z wolna zasłonę z tajemniczego Towarzystwa. Cienie Cagliostro, kawaleria d'Elou i inne przypominają się światu.

**§ Kongres III studentów międzynarodowy,** urządzony staraniem „Corda-Frateres“, związku międzynarodowego studentów, odbędzie się w tym roku w czasie od 1 do 9 września w Liege, w czasie powszechnej wystawy. Bliższe dane, dotyczące zniżek kolejowych, hotelowych, porządku dziennego obrad, przyjęć itp. ogłoszone zostaną w pierwszych dniach lipca. — Komitet organizacyjny wycieczki sekcji polskiej „Corda Frateres“ ukonstytuuje się w tych dniach, na razie zapytania wystosowywać należy na ręce p. Lechowskiego Wysznińskiego, konsul. „Corda Frateres“, gmach politechniki we Lwowie.

**§ Nowy głodomór Sacco,** który, jak donosiliśmy, produkuje się obecnie we Wiedniu, ukonczył onedną swoją trzytygodniową post. W uroczysty doś sposob odbyło się odmurowanie tego oryginału, poczem skonstruowano, że Sacco jest zupełnie zdrow, choć stracił 11 klg. wagi. Na przedsiębiorstwo tem jednak stracił Sacco 4.000 koron, więc po kilkunastu takich „postach“ będzie mógł zarzucić karierę głodomora.

### Zmarli.

**Dr. Mikulicz,** sławny chirurg, profesor uniwersytetu wrocławskiego, przedtem profesor uni-

wersytetu krakowskiego, umarł — jak telegrafują z Wrocławia — na raka w żołądku.

**Wacław Władysław Tomek,** nestor uczonych czeskich, umarł w Pradze, przeżywszy lat 83. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich został nauczycielem domowym u Franciszka Palackiego; następnie został profesorem austriackiej historii na uniwersytecie praskim. Sp. Tomek napisał historię Pragi, historię Czech i wiele monografi.

### Ze stowarzyszeń.

Stow. kobiet „Pomoc Przemysłowa“ przeniosło swój lokal z dnem 15 bm. na ul. Miłkowskiego i parter (pierwsza przecznica na lewo ul. Kochanowskiego).

### Z całego świata.

**Wiedeń 15 czerwca.** Stwierdzono już, że aresztowany Pietro Contin rzeczywiście pozostawał we włoskiej służbie szpiegowskiej. Obejdał on jako t. zw. rekonescencja Istrię i Dalmację i swoje spostrzeżenia odsyłał do Mediolanu. Contin liczy lat 60; za młodo służył przy austriackiej artylerii jako podoficer, później był budowniczym i dlatego posiadał potrzebne do szpiegowstwa wiadomości. Uwzięno także jego kochankę.

**Hasn powiatowa.** Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 14 czerwca 1895 r. o godzinie 7 rano. Czerniowiec +12.4, Tarnopol —, Lwów +15.3 Skole —, Przemyśl —, Jarosław +18.4, Tarnów —, Nowy Zagór +15.5 Kraków +10.8, Praga +10.5 Wiedeń +11.0, Semmering +10.4 Budapeszt +14.0, Ischl +12.2 Riva +15.8, Tryest +16.7 Celsusza.

### Ruch artystyczno-literacki

**\* Jury „Salonu“ paryskiego** — jak już wczoraj donosiliśmy — nie przyznało tym razem nikomu pierwszego medalu. Wśród naszych artystów, którzy obełali wystawę w „Pałacu przemysłu“, uwagę krytyki zwrócił: Zygmunt Stefaniec „Wiosna“, uroczym plótnem, pełnym swiada i barw, Jan Szyka portretem „Dobry przyjaciele“ — syn jego Tadeusz portretem własnym i Boznaniska, której „Portret damy“ interesuje swym szorstkim, energicznym realizmem, bez cienia akademickich reminiscencji, tak niemiłe rażących w większej części portretów wystawy. Poczawszy od Bonna'a, który wystąpił z podobizną pani Maurice Pascal, a skończywszy na całym mnóstwie artystów, tyle pięknych portretów zostało uwiecznionych, że modyści i modytki mogłyby zaiste przychodzić tutaj po modele. Geniusz sztuki mniej się tem cieszy. Usunąć oficjalną suknię na drugi plan udało się jedynie Sargentowi w portrecie księżnej Sutherland, imponującej postacią wykwintnej „lady“, która wyrazem dumnej twarzy i całą swoją osobą zwyciężyła turkusową toaletę i zepchnęła ją do rzędu akcesoriów. Opr. pani Beauty-Sorel w ciekawym portrecie księżnej Łucyanowej Murat, której mała córeczka kryje się w fałdy trenu bez najmniejszego szacunku dla arcydzieła krakiewskiego kunstu. W każdej ze setn dziesięć procent plócien przypada na portrety, t. zn. jest ich legion.

**\* „Lutnistka“.** Pod tą nazwą ukazuje się w Warszawie nowe muzyczne pismo polskie, mające za główny cel zapoznanie swych czytelników z muzyką polską dawną i współczesną, oraz ze stanem muzyki współczesnej zagranicą. Redaguje pismo Bolestaw Domaniński, znany polski pedagog i dyrektor konserwatorium w Warszawie. W Komitecie redakcyjnym zasiada także znakomity nasz symfoniista Mieczysław Karłowicz oraz Piotr Maszyński, dyrektor „Lutni warszawskiej. Do współpracowników zasiłających regularnie swymi pracami „Lutnistę“ należy między innymi: Stanisław Bursa (kompozytor z Krakowa), Adolf Chybiński (muzyk z Monachium), Jan Gall (Lwów), Stanisław Jachimecki (kompozytor z Wiednia), Stanisław Niewiadomski (Lwów), Zygmunt Noskowski (Warszawa), Ludomir Różycki (kompozytor z Berlina), Wład. Rzepko (komp. z Warszawy), Feliks Starczewski (kompozytor z Warszawy), Roman Stawski (kompozytor z Warszawy), dr. Konrad Zawilowski (śpiewak nadw. opery z Wiednia), nadto K. Bartoszewicz, Adolf Czerny (Praga), Zygm. Gloger, Ant. Lange, Or-Ot, St. Pozowski (Karlsruhe), Bol. Prus, L. Rydel, W. Strzembosz (Paryż), Wł. Zaborowski, G. Zapolska i inni. — Podnieść należy, że „Lutnistka“ informuje nas o ruchu muzycznym nawet najmniejszych miasteczek polskich, czego dotychczas nie spotykaliśmy w innych pismach, a co jest ważne, jeśli chcemy zdać sobie sprawę z rozwoju naszej kultury muzycznej. Na muzykę wokalną, która u nas jeszcze najwięcej jest uprawiana, kładzie „Lutnistka“ nie mały nacisk. Z prac dotyczących muzyki polskiej należy wymienić: Zygmunta Glogera „Czy lud polski jeszcze śpiewa?“, „Śpiewy historyczne polskie z końca XVI wieku“, korespondencje zagraniczne informujące czytelników najsumiennie o stanie muzyki zagranicznej. — P. Adolf Chybiński objął dziś sprawozdawczy z ostatnich nowości zagranicznych nie tylko w zakresie kompozycji, lecz także i dzieł naukowych muzycznych. Podawane też są w streszczeniu najważniejsze artykuły z pism muzycznych zagranicznych.

Umieszczono też będą prace naukowe o dramacie muzycznym w Niemczech po śmierci Wagnera, o wpływie dawnej muzyki na Brahmsa, o współczesnej pieśni; zaś z zakresu polskiej muzyki: „O skrzypcach w XVI i XVII wieku“, „Niemieccy kompozytorzy polskich tańców w XVI i XVII wieku“, „Bogardozna w świetle naukowej muzyki krytyki“ itd. Wszystko to razem wzięwszy, mamy do czytelnika z piśmem fachowem, które jeszcze zapewne nie stało u zenitu rozwoju, lecz z każdym zasztem świadczy o coraz szybszych postępach pisma. (Adres redakcji i administracji: Warszawa, Chmielna 27, przy księgarni C. Wilanowskiego. Prenumerata roczna 6 rubli, kwartalna 1 rb. 50 kop.) „Lutnistka“ powinien znajdować się w każdym domu, w którym Chopin i Moniuszko należą do codziennej duchowej strawy.

**\* Prof. dr. Franciszek Ksawery Fierlich:** Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna, t. II. Prawo procesowe cywilne, część I, Nauka o stronach i ich zastępcach. Kraków 1905.

Drugi tom dzieła, wydawanego przez profesorów Balasitę i Fierlicha, a mającego zawierać naukę o sądach cywilnych i całą procedurę cywilną, opuszczył właśnie prasę. Obydwa dotychczas ogłoszone tomy wyszły z pod wiodra prof. Fierlicha, który w ten sposób ukonczył swój udział we wspólnym wydawnictwie. Dla kół fachowych wystarczy krótka notatka o pojawieniu się jakiegokolwiek pracy prof. Fierlicha, aby był pewnym, że będzie ona rzetelnym zbogaceniem literatury prawniczej. Tom, który mamy przed sobą, usprawiedliwia te opinie. Dzieło prof. Fierlicha jest przez swoją dokładność, jasność i niezwykłą prawniczą bystrość dziełem niepospolitym. Dalsza praca tego dzieła należy już do dra Balasity, który zapewne niebawem ją ogłosi.

**Reportar lwowski teatr miejskiego.**

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę po raz I „Sprawa Mathieu“ krotkochwila Bernarda.

**Reportar teatr krakowski.**

W piątek „Zbruka“ dramat Kościelskiego, odegrają artyści teatru poznańskiego.

W sobotę „Horsztynski“ sześć odsłon dra Słowackiego, oraz jednoktowy dramat Okęda „Helvia“.

### Zamek w Podhorcach.

Tymi dniami bawiło we Lwowie grono ciekawych gości z nad Węławy, którzy, zwiędziwszy miasto i jego zabytki, zapragnęli też poznać także i dalsze okolice Lwowa. Postanowiliśmy się między innymi udać się z nimi przez Złoczów do Sasów do Podhorzec, tego naszego w tej części kraju „panteonu narodowego“, który w wieki zaklął w kamień i marmur“, gdzie „Pek tak dumać może, jak Włoch na ruinach Herulanum“.

Wczesnym rankiem wyjechaliśmy ze stacji Podzamcze przez Krasne i Kniadze do Złoczowa. Czas ten bardzo szybko upłynął, gdyż około południa zaszło się przedczumem krajobrazem, gdzie wśród zielonych, bujnych łąk i urozcznych gajów rozciągały się białe, schłodzone słońcem, w rany lasów pasma Wroniaków. Po śniadaniu w Złoczowie wybraliśmy się powozami do celu podróży. Za miastem krajobraz coraz piękniejszy, coraz bardziej malowniczy. Białe gościnnie mknęły lekko falistą wstęgą po niewielkich wzgórzach, z których widok niezwykle piękny. Lud w owych stronach schludny i chędogi pozdrawia przybyszów uprzejmie słowem Bożem.

W Sasowie piękne wille, wielkie ogrody, starannie utrzymany zakład wodoleczniczy. W miasteczku ruch zazwyczaj; często spotyka się na ulicy bluzę robotniczą; widać też kominy i wieki zabudowania fabryczne. Wszak Sasów — to siedziba znanej szeroko w kraju i poza jej granicami fabryki bibulek cygaretowych. Goście czescy, interesujący się ruchem przemysłowym, wyrażają zaniepokojenie zwiędzenia fabryki. Chociaż przyjazd nasz nie był z góry zapowiedziany, uprzejmie właściciel, poseł dr. Weiser, oprowadza nas po wszystkich ubikacjach, udzielając z całą gotowością szczegółowych objaśnień. Wszędzie ruch, gorączkowy; maszyn najnowszych systemów. Obrzime kotły opalane są ropą boryslawską. Dowiedzieliśmy się, że taki opał jest bardzo tani i praktyczny. Na uznanie zasługuje ta wzajemność między poszczególnymi gałęziami pracy wytwórczej naszego kraju. W hali wysyłkowej widzieliśmy ogromne skrzynie z adresami w różnych językach; miejscami przyznaczenia były: Lwów, Kraków, Tryest, Belgrad, Bukareszt, Aleksandria, Paryż itd. Te jedne skrzynie z ich adresami — to chyba najchwilniejsze świadectwo dla fabryki sasowskiej. Z pewną otuchą i winą w pomyślność rozwoju przemysłu krakowego opuszczaliśmy progi gościnne p. p. Weiserów.

W ciągu dalszej drogi do Podhorzec bracia Czesi zauważyli, że owe strony przypominają im krajobraz czeski. Gościnnie gładki, równy, bity, szeroki, po bokach gęsto obsadzone cieniste drzewa okolica zienna: to szerokie równiny zielone, to znów wyżyny i wcale wyniosłe szczyty górskie z szumującymi borami, zasobne słońca, bogate folwarki.

Ale oto już i Podhorce. U krańca drogi złoci się krzyż nad przepiękną kopułą romańską. Ze znacznej odległości jest to wrażenie, że to świątynia Piotrowa, dominująca nad kampanią rzymską. Ale i bliższa kosićdz zamkowy przypomina bardzo bazylikę watykańską. Podobna kopuła, bardzo wyniosła, podobna fasada frontowa z potężną kolumnadą w czystym stylu korynckim. Na frontonie szereg postaci świętych. Nad fasadą Maderny jest figura Chrystusa i 12 apostołów, a tu na altarze jest Chrystus w otoczeniu 8 patronów dawnych dziełców zamku podhorskiego. W Rzymie na trójkątnym fryzie jest napis: *In honorem Principis apostolorum...* a tu: *In cultum Domini Dei nostri...* Stanawisz u wrót świątyni, przekonywamy się, że jest ona tylko bardzo udatną miniaturą katedry namiestników Chrystusowych. W ścianach kościoła, wewnątrz skromnie urządzonego, umieszczone są płyty marmurowe, uwieczniające pamięć dawnych dziełców wielkopolskiej rezydencji.

Weszliśmy w chwilę, gdy świątynia była przepelniona ludem. Nad



z opisu, a nie wąpiał, że i rzeczywistość nie omylił się w mych przekonaniach.

Patrzaliśmy tedy na tę rzeczywistość. U wejścia szlachetny renesans. Brama wjazdowa kamienna, w czystym stylu odrodzenia; boki ozdobione półkolumnami; nad bramą silne gzymśowanie, a na nim „Pobóg“ Konicpolskich, „Srebrniawa“ Lubomirskich i Rzewuskich, u dołu na nowej tarczy „Pogon“ Sanguszków-Jagiellonidów. Brak tylko „Janiny“ chrobrego rodu Sobieskich.

Za bramą mały dziedziniec zamkowy, czworoboczny, zamknięty z trzech stron cieżkimi, starożytnymi kazamatami: naprzeciw nich front zamczyński.

Na dziedzińcu kilka osobliwości, np. głęboka studnia z olbrzymim kołem deptakowem; niegdyś do czerpania wody postugiwano się wyciecznym niedźwiedziem, który umiał chodzić po kręjącym się deptaku. Zachowało się tam też egzotyczne drzewo oliwne i krzewy winogrodu, który dawniej słodkie wydawał owoce.

Ale spieszmy do wnętrza zamku. Jest to pałac 2-piętrowy, w późniejszym stylu odrodzenia, o 2 pawilonach. Część środkowa, mieszcząca kaplicę pałacową, zdoła wizerunek Madonny Chelmskiej, patronki rodu Rzewuskich. Pałac pokryty blachą czerwona. Na pawilonach bocznych dwa Atlasy: jeden dźwiga kulę ziemską, a drugi trzyma glob z systemem słonecznym.

W salach dolnych jest posadzka z płyt trembowelskich. Tam widać portrety Augusta III. i żony jego Józefiny, Inkwizycja saska, Stańczyk, dalej kość i ząb mamuta, moździerz i działka wałowa. W pokoju gościnnym mały namiot turecki. W pokoju stołowym bogaty namiot turecki z pod Wiednia. Na ścianach portrety Rzewuskich i Lubomirskich. W dalszych salach inne namioty tureckie; z nich dwa z pod Chocima.

Po szerokich, otwartych schodach kamiennych wstępujemy na przestronną platformę, do łodzi oszklonej, opartej na krągłych filarach kamiennych, a dalej na obszerną platformę w kształcie podkowy, stanowiącą stromą kaskadę. Na środku zegar słoneczny, z napisem o głębokiej myśli: *Haec fortasse ultima* (Może to ostatnia godzina). W łodzi zachodniej 4 olbrzymie działa polskie.

Wchodzimy na 1 piętro, gdzie w 11 salach znajdują się nieprzebrane skarby historycznych pamiątek polskich. Trudno je tu wymienić; dość wspomnieć kilku słów. W „sali rycerskiej“ dawniej „pokoju, gdzie straż staję“, ściany od dołu do góry pokryte obrazami i portretami. Sufit malowany przez Jeana de Baan. Nadto stoły stiukowe, starożytny piec kachelowy, kominki i oddzwia z marmuru krajowego, ozdobione herbami.

Niezmiernie bogatą jest sąsiednia „Zbrojownia“ najbogatsza w całej Polsce, gdzie widzimy 40 ryzostunków sławnej husaryi skrzydlatej, dalej zbroje szczególniejsze, kosze pancerne, miśturki, łuki, strzały, sąjaki, sztandary hetmańskie, berdyse husarskie, szable damasceńskie i perskie ze złotymi napisami, bębny i talerze muzyki janczarskiej, broń tatarską itd.

Nadto jest tam drogocenny dywan turecki, dwa zegary z dworu Ludwika XV., stiukowe stoły i krzesła rzeźbione. Na ścianach płócienne tapety malowane z mnóstwem portretów królów, wodzów i dygnitarzy. W tej sali Konicpolscy przyjmowali swych gości, Jan III. wydawał balet; tu się odbywała uczta Radziwiłła „Panie Kochanku“. Tu u Wacława Emira gościł cesarz Franciszek I., a w naszych czasach arcyksiążę Rudolf.

Wchodzimy do wykintnej sali karmazynowej z arcydziełami Caraccia, Cavedona, Leonarda da Vinci, Luca Giordana, Salvatora Rosa, Borgognona, z kopiami Tytiana i Correggia itd. Tam są meble po Sobieskich, świeczniki, kotary tureckie itp.

W pokoju chińskim cedrowa kasa Marysieńki, jej fortepian, utrzymany w darze od ces. Leopoldowej, biurka, zegary itd. Nieocenione skarby zawiera także wspaniała sala złota, pełna arcydzieł sztuki, sala zwierciadeł weneckich i gabinet mozaikowy z łóżem Jana III. W balkonie narożnym widzimy orzech włoski, który zasadził niegdyś Sobieski. Stamtąd widok na kilkanaście wieków, bionia i lasy. Miejsce prawdziwie uroczne i dlatego Rzewuski słusznie wyrzył tam słowa Horacego: *Ille terrarum mihi praefer omnes angulus ridet*.

Wracamy do zamku. Jesteśmy w przedpokoju sali żółtej, a w niej oryginalny Rubensa, Jordana, Carla Dolci, Bassana i Bacciarellego; bogaty zbiór porcelany saskiej, wiedeńskiej i szkła weneckiego, serwis agatowy, parawan chiński. W sali żółtej nowe skarby sztuki; to samo w kaplicy zamkowej, gdzie się znajduje stół marmurowy, który pękł w czasie chrztu Jana III, a w niszach wspaniałe ornaty z materij zdobytych na Turkach, z materij słuckich, jeden ornat pracy królowej Marysieńki. Ostatnią jest sala zielona z obrazami Szymona Czechowicza i kopiami Carla Dolci.

Patrzaliśmy na te nieprzebrane skarby i pamiątki minionej naszej przeszłości z dumą i pietyzmem. Mało która rezydencja magnacka w Europie może się poszczycić tak bogatymi zabytkami. Radosć ogarnia serce Polaka, gdy parzy na te święte relikwie naszej sławy i wielkości, lecz równocześnie bolem wielkim i głębokim przejmując się on, gdy patrzy, jak te skarby profanuje służba pałacowa. Goście czeszy byli wprost obrażeni tem, gdy musieli być świadkami, jak nieokrzesany cicerone brał rozpadające się pamiątki w ręce i podawał je widzom do oglądania.

Jeden z widzów miejscowych przymierzał wilgotnymi rękami stare szyszaki i helmy, wywijał szablą Sobieskiego z pod Wiednia. Cicerone wyjął z biurka trzewik z korkową podszewką królowej Marysieńki i podawał go widzom do oglądania. Historyczne ornaty w kaplicy umieszczone są we framudzie z lekką osłoną. Sługa pałacowy zrzucał na kupe, mniąc pastarsze wyszczyca. Prowadził nas z okutą łaską w rękę, uderzając nią w arcydzieła mistrzów obcych i polskich. Serce krwawiło się nam i naszym pobratymcom na widok tej profanacji i niszczenia naszych świętości narodowych.

Może tych kilka uwag dojdzie do wiadomości piastunów podhorskiej świątyni pamiątek narodowych. Byłoby do życzenia, aby dzisiejszy burgrabia zamku zechciał w tym względzie nasładować obcych, którzy nawet najskromniejszą pamiątkę przeszłości odczują największą troską. Wszak za granicą nawet roślin nie wolno dotykać bezkarnie, a coż mówić o najświętszych pamiątkach narodowych!

Z. Sk.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś rano tow. kolonij leczniczych dla dzieci w Rabce wystąpi z Krakowa 70 chłopów na 6 tygodni do Rabki.

— Wczoraj wieczorem w mieszkaniu swego przyjaciela przy ul. Podzamcze 22 w Krakowie zastrzelił się 26-letni Jan Podoba, ekskarnista gimnazjum III, który miał d. 26 bm. składkę do matury. Pozostawił listy do narzeczonej, rodziców i dyrektora gimnazjum.

## Z PAZNANIA.

(Pocztą.)

— Poseł hr. Mielżyński, członek Koła polskiego w parlamencie niemieckim, wyzwał na pojedynkę siedmiu współpracowników głównego organu hakatystycznego *Die Ostmark*, którzy z powodu jego wystąpienia w parlamencie przeciwko hakacie zaczęli go w piśmie tem w obrażający sposób. Wszyscy siedmiu odmówili przyjęcia pojedynku, motywując odmowę swoją tem, że hr. Mielżyński nie cofnął do ychczas swoich zarzutów przeciwko hakacie, które wypowiedział pod osłoną nietykalności poselskiej.

## Z WILNA.

— Rząd dozwolił na wydawanie w Wilnie pisma polskiego; jako redaktor i wydawca zatwierdzony został p. Milewski. A więc po długim, przeszło czterdziestoletnim milczeniu polskiej prasy na Litwie narreszcie otrzymała ona prawo głosu. Od chwili, kiedy rząd cofnął wyjątkowe zarządzenia względem piśmiennictwa litewskiego, łatwo było przewidzieć, że przedłuż lub później zaniechać musi także polityki proskrypcyjnej względem piśmiennictwa polskiego na Litwie. Aby ocenić doniosłość tego kroku, dosyć uprzytomnić sobie te wszystkie trudności, jakie czynił rząd zawsze wydawaniu pism polskich w tem samym Wilnie, nawet wówczas, kiedy nie prowadził tak systematycznej polityki wynarodowienia. Tylko okresowi liberalnemu pierwszej połowy panowania Aleksandra II. i wielkiej zrzeczności A. H. Kirkora należy przypisać, że Wilno posiadało przed rokiem 1863 dwa pisma polskie: *Kurier wileński* i *Teleg wileński* (pismo peryodyczne). Już w ciągu roku 1863 zaczęto z *Kuriera wileńskiego*, jako organu zarzem urzędowego, wypierać tekst polski, wprowadzając obok niego rosyjski, a wkrótce potem początkowo całkiem polski, następnie nawpół polski *Kurier wileński* stał się całkiem rosyjskim *Wileńskim Wiestnikiem*. Odtąd prasa polska znikła całkowicie w guberniach litewsko-ruskich. Próba p. Eliza Orzeszkowej wydawania czasopisma literackiego w Wilnie, chociażby w postaci tylko obszerniejszego katalogu najnowszych dzieł polskich, została brutalnie sfilmowana. Był czas, kiedy w Wilnie, tem samym Wilnie, które posiadało niegdyś uniwersytet polski i było ogniskiem ożywionego ruchu naukowo-literackiego, nie wolno było drukować nie innego, jak tylko książki do nabożeństwa. Elementarze i kalendarze polskie ulegały ostrej proskrypcji. Kiedy niekiedy ukazywała się tam jakaś praca naukowa lub literacka w języku polskim i to dzięki tylko wytrwałości firmy księgarskiej Zawadzkiego.

## KOŁO POLSKIE

Wiedeń 15 czerwca. Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie.

Na wstępie hr. W. Diezysuszycki przemówił mniej więcej w te słowa: W ostatnich dniach donaliśmy nowego dowodu łaski i miłości cesarza. Cesarz w odrębnym piśmie, wysłanym do namiestnika hr. Potockiego, raczył oświadczyć, że ulegając życzeniu kraju, zgadza się na to, aby nasz zamek wawelski przeznaczony był na jego rezydencję. Prócz tego wyraził życzenie, aby część zamku przeznaczoną została na muzeum sztuki i pamiątek historycznych, tak, aby ten wspaniały gmach po swem odnowieniu zachował pełną chwałę przeszłości naszą. W końcu wspaniałomyślny monarcha raczył wyrazić wolę przyznienia się znacznej kwoty do odnowienia tego zamku. Tak, jak cały kraj przyjął z wdzięcznością ten nowy dowód łaski i miłości monarchy, tak niech i Koło polskie wyrazi przez powstanie wdzięczność dla namiściwskiego nam cesarza i króla.

Posłowie już przy pierwszych słowach hr. Diezysuszyckiego powstałi, a gdy skończył, zabrzmieli oklaski.

Nadesłane przez magistrat lwowski pismo w sprawie o kolejach drugorzędnych, a głównie w sprawie ruchu na liniach w mieście, przekazano komisji kolejowej.

Petycję Tow. gospodarczych w sprawie dróg wodnych przekazano komisji wodnej, a drugą petycję co do produktów chmielu odstąpić posłowi hr. Szeptyckiemu.

Pismo duchowieństwa czeskiego w sprawie kongruu odstąpić posłowi ks. Pastrowi.

W sprawie posła Walewskiego, na wniosek komisji parlamentarnej, wezwano tych posłów, którzy zasiadają w komisji, wybranej na wniosek p. Walewskiego przez izbę poselską celem zbadania jego sprawy, aby wobec ostatniego procesu rzecz jeszcze raz dokładnie rozpatrzyli i przedstawili Kołu odpowiednie wnioski.

P. Głabiński poruszył sprawę zakazu ks. Hohenlohego, namiestnika Istrii, który zabronił sprowadzania do robot robotników galicyjskich z powodu panującej rzekomo w Galicji epidemii zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Mowca domagał się, aby Koło poczyniło kroki, by zakaz ten był cofnięty. Uchwalono uprosić prezydium, aby interweniowało w tej sprawie.

Nastąpiła dyskusja o kongruu. Do przemawiania w tej sprawie w izbie wydelegowano pp. ks. Pastora i ks. Komorowskiego.

W końcu omawiano postanowienie co do budowy kolei lokalnych. Po sprawozdaniu, złożonym przez p. Stwiernię, uprawniono komisję parlamentarną do desygnowania ewentualnego mowcy, któryby zabrał głos w Izbie podczas dyskusji nad tą sprawą.

Na tem obrady zakończono.

## Telegramy i telefonematy.

### Rada państwa

#### Posiedzenie śródowe.

Wiedeń 15 czerwca. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusji nad przedłożeniem rządowem o kongruach, gdy się uspokoiła hałaśliwa scena podczas mowy Schubmeiera, o której wczoraj już telegrafowałem, Schubmeier zakończył

swą mowę postawieniem żądania rozdziału Kościoła od państwa.

Prezydent izby hr. Vetter wyraził ubolewanie z powodu zaszłych scen i prosił, aby w interesie godności izby, sceny podobne się nie powtarzały.

Poseł Gładyszowski prosił o podwyższenie placu kleru grecko-katolickiego.

Minister Hartel oświadczył, że uregulowanie kongruy jest koniecznością, gdyż obecne stosunki nie dadzą się dłużej utrzymać. Przedłożenie ma na celu uwzględnienie powszechnie uznanej konieczności polepszenia bytu materialnego kleru niższego. To nie jest możliwem bez przyczynienia się ze strony państwa, gdyż fundusz religijny jest bardzo obciążony. Mowca ostrzegł przed zbyt wysokim oszacowaniem majątku kościelnego, jakoteż przed zbyt wysokim szacowaniem dochodów pewnych książy kościoła. W końcu prosił o przekazanie ustawy komisji.

Na tem obrady przerwano.

Przy końcu posiedzenia pos. Schönerer złożył zarzut, iż posłom wypłacono diety podczas trwającego miesiąca odcroczenia izby. Dalej przemawiał przeciw wyborowi deputacji kwotowej, zanim uregulowane zostaną stosunki na Węgrzech. W końcu żądał załatwienia swego wniosku w sprawie unii personalnej.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

### Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń 15 czerwca. Na początku dzisiejszego posiedzenia odczytano interpelacje i wnioski, między innemi:

wniosek p. Olszewskiego, Bojki i tow. w sprawie zwalczania choroby, zwanej „lamikost“, występującej u zwierząt w Galicji;

interpelację p. Bergera do ministra skarbu w sprawie rozdziału czystego zysku z loterii państwowej; mianowicie interpelant wskazywał na to, że według doniesień dzienników czyste ten zysk rozdziela się także między zakłady „klerykalne“ i niemieckie instytucje;

interpelację p. Schönerera do prezydenta ministrów z zapytaniem, czy rząd już przedsięwziął jakieś kroki przedwstępne dla utrzymania zbrojności monarchii ze względu na zamierzony przez Węgry rozdział armii;

w końcu interpelację p. Breitera w sprawie niesankcjonowania uchwalonej przez sejm galicyjski ustawy o pobieraniu opłaty gminnej za piwo przez gminę n. Bobrkę.

### Odpowiedź ministrów.

Z kolei odpowiadali na interpelacje ministrowie Vrba, dr. Kosel, Schönaich i dr. Klein. Ten ostatni odpowiedział między innemi na interpelację p. Daszyńskiego w sprawie obchodzenia się z osobami pozostającymi w areszcie śledczym. Wskazał na §§ 183—189 u. kar. jakoteż na § 29 przepisów wykonawczych, które normują sposób obchodzenia się z temi osobami. Zresztą mowca w instrukcji do naczelników sądów przypomniał przepisy tego § 29, celem uniknięcia mylnych interpretacji.

Minister skarbu odpowiedział na interpelację p. Breitera co do przyczyn wniesienia podan o emeryturę radców dworu w dyrekcji skarbu we Lwowie Zubrzyckiego i Kasprzyszaka.

### Ustawa o kongruach.

Izba przystępuje do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusji nad kongruą. Przemawiali p. Prażak, Baumgartner i Schachinger.

Po Schachingerze przemawiał poseł Tavcar. Mowca wyraził ubolewanie, że rząd, który tak szybko spełnia żądania klerykałów, przedkładał ustawę o kongruach, nie ma pieniędzy na kulturalne żądania Słoweńców. Nauczyciele ludowi w Krainie o wiele gorzej są sytuowani, aniżeli kler, który agituje i uprawia politykę z amboni i wpływa na lud, aby w testamentach robiono zapisy na kościoły. Jako członek wolnomysłnego stronnictwa oświadcza mowca, iż nie może głosić za tą ustawą.

Poseł Steiner polemizował z poprzednim mowcą i z wczorajszymi wywodami Schuhmeiera. Mowca stwierdził, że żaden dotąd przeciwnik Kościoła nie zdefiniował pojęcia klerykalizmu. Według jego zapatrywań „klerykalizm“ jest to hasło rzucane przez wolnomularzy w lud, by odebrać go od Kościoła. Dalej odparł poseł Steiner zarzut, jakoby jego stronnictwo było nieprzychylnie szkolnictwu i oświadczył, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, uznając wielki moralny i duchowy wpływ Kościoła i oceniając w pełni znaczenie wychowania religijnego młodzieży, domaga się odpowiedniego uwzględnienia religii w nauce, a temsamem zapewnienia materialnego bytu niższego kleru.

Podczas mowy Steinera przerywał mowcy kilkakrotnie Schönerer, którego prezydent nawoływał do porządku.

Ks. Pastor zaprotełował przedwzyskiem przeciw temu, iż p. Schuhmeier odczytał wczoraj w izbie list pasterski arcybiskupa Kaschtalera i wydrwiwał go. Mowca użala się, że prezydent izby nie znalazł ani słowa potępienia dla takiego postępowania owego posła.

Daszyński i Schuhmeier przerywają mowcy. Ks. Pastor w gorący sposób przemawia za poprawą materialnego położenia kleru, przedstawia jego opieką dole, zaznaczając, iż dla duchowieństwa niema żadnego awansu ani zaopatrzenia na starość. Mowca domaga się lepszej dotacyi dla grecko-katolickiego duchowieństwa i zaopatrzenia wdów i sierot po grecko-katolickich księżach. Poszczególne postanowienia projektu ustawy muszą być koniecznie zmienione, zwłaszcza postanowienie, iż ustawa dopiero w r. 1912 ma wejść w życie. (Okłaski na ławach polskich posłów).

Posiedzenie trwa dalej.

### Z klubów.

Wiedeń 15 czerwca. Niem. partya ludowa zajmowała się dziś sprawą k o n g r u y. Uchwała nie zapadła. Mowcy wskazywali na to, że ustawa przedłożona przez rząd nie jest ani prawnie ani finansowo uzasadniona.

### Komisye.

Wiedeń 15 czerwca. Komisya ekonomiczna izby posłów na dzisiejszym posiedzeniu przyjął do wiadomości sprawozdanie subkomitetu o pracach przedwstępnych dla ankiety w sprawie emigracji.

### Przesilenie na Węgrzech.

Budapest 15 czerwca. Bar. Fejeryary wyjechał dziś do Wiednia.

### Zamordowanie Delianisa.

Ateny 15 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych prezydent ze Izami w oczach poświęcił Delianisowi dłuższe wspomnienie i prosił izbę, aby odczołał się aż do pogrzebu.

Pogrzeb odbędzie się dopiero w niedzielę, dlatego, żeby deputacye z prowincji zdążyły na czas. Zwłoki zamordowanego prezydenta ministrów złożono do trumny.

Król zabawił przy zwłokach Delianisa pół godziny.

Król polecił członkom gabinetu, żeby nadal sprawowali władzę i wyrazili życzenie, aby prezydentem gabinetu został jeden z obecnych ministrów.

Ateny 15 czerwca. W kołach politycznych śmierć Delianisa wywołała wielkie zamieszanie. Jeszcze nie jest pewnem, kto obejmie przewodnictwo partyi delianistów. Król sprzeciwił się rozwiązaniu izby. Morderca oświadcza, że wykonał zamach tylko z zemsty za to, że rząd zniósł dymy gry, gdyż przez to popadł on w nędzę.

## Z ziem polskich.

(Telegr. „Gaz. Nar.“.)

Warszawa 15 czerwca. Zastrajkowali tu subjeści żydowskich sklepów galanterijnych; żądają skrócenia dnia roboczego z 13 godzin na 9, podwyższenia płacy o 25—40 proc., dwutygodniowych urlopów w lecie, zniesienia bezpłatnej praktyki. Niektórzy kupcy przyjęli już te warunki.

Petersburg 15 czerwca. Ces. Akademia nauk wydelegowała na czas letnich miesięcy do Królestwa polskiego zw. prof. univ. moskiewskiego Wiktora Porzezińskiego celem studyów nad polską gwarą ludową.

## Z Rosyji.

(Tel. „Gaz. Nar.“.)

### Rozruchy agrarne w Rosji.

Petersburg 15 czerwca. W guberniach: mohylewskiej, twerskiej i podolskiej chłopci plądrują majątki szlachty i koronne.

Na Kaukazie Tatarzy zmuszają Armeńczyków pod groźbą śmierci do przechodzenia na islam.

## Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

London 15 czerwca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Ogólne straty Japonczyków we wszystkich dotychczasowych bitwach morskich podczas całej wojny wynoszą: w zabitych 321 oficerów, 1782 żołnierzy; w rannych 180 oficerów, 1,497 żołnierzy.

### Rokowania pokojowe.

Waszyngton 15 czerwca. (B. Reutersa). Urzędowo oświadczają, że rządy rosyjski i japoński biorą pod rozwagę jako miejsce zebrania się pełnomocników obu stron: Waszyngton, Hagę albo Genewę.

Petersburg 15 czerwca. *Now. Wremia* i *Siniet* zwalczają myśl zawarcia pokoju. *Nowoje Wremia* powtarza znowu, że Japonii potrzeba daleko bardziej pokoju, aniżeli Rosji i dlatego nie należy traktować w sprawie pokoju, lecz powiększać armię rosyjską w Mandżurii.

## To i owo.

— A jaki sport pani uprawia najchętniej?

— Ja? Flirt!

### W ogrodzie zoologicznym.

Dziadek: Nie bój się, Wasiu! Ten tygrys tak się rzuca i ryczy, bo zaraz ma jeść dostać.

Wnuczek: Nie boję się dziadziusia, tatuś przecież zawsze przed obiedem to samo robi.

### Przed gilotyną

Skazaniec, prowadzony na gilotynę, pyta eskortującego go żołnierza:

— Mój przyjacielu, jaki to dziś mamy dzień w tygodniu?...

— Poniedziałek...

— Poniedziałek!... Tam do dyabła! Żadnie mi się ten tydzień zaczyna...

## Dział ekonomiczny.

3 Przemysł galic. a dostawy państwowe. Ministerstwo skarbu — jak donoszą z Wiednia — wydało rozporządzenie do władz sobie podwładnych tj. do dyrekcji monopolu tytoniowego i do dyrekcji loterii liczbowej, ażeby o wszystkich dostawach w całym państwie były zawiadamiane także preleści-biorstwa oraz fabrykanci galicyjscy, co do tej pory miejsca nie miało, tudzież, aby przy dostawach w Galicji samej przyznawano pierwszeństwo przy równych warunkach co do jakości i co do cen przemysłowi tudzież handlowi galicyjskiemu. W ten sposób wszystkie już ministerstwa wydały odpowiednie rozporządzenia, mające na celu należyte uwzględnienie przemysłu galicyjskiego.

3 Walno zgromadzenie kraj. tow. naftowego odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 17 bm. o 10 przedp. w sali gal. kasy oszczędności.

## Z rynków towarowych.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 czerwca. Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Walutę koronową.

Pszonica gotowa od 850 do 880, pszenica na termin 725 do 750. Żyto gotowe 640 do 650, żyto na termin 550 do 575. Owies obrotowy gotowy 720 do 740. Owies obrotowy na terminy 975 do 625. Jęczmień pastwowy 650 do 675, jęczmień browarniany 0— do 0—, Rzepak 1250 do 1275. Linianka 0— do 0—, Groch pastwowy 675 do 725, groch do gotowania 750 do 925. Wyka 1150 do 1250. Bobik 750 do 800. Hreczka 1050 do 111. Kukurudza nowa za 56 kilo 850 do 875 kukurudza stara 725 do 750. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary — do —, Koniczyna czerwona 40— do 60—, koniczyna biała 50— do 65—, koniczyna szwedzka 4500 do 6500. Tymotka 25— do 32—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 88— do 8825. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 2575 do 26—.

Uspokobienie: Jedynie co do gotowej pszenicy uspokobienie słabe, co do innych produktów słabsze.

W spirytusie tendencja zniżkowa trwała.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d 13 czerwca 1905 roku w „Hali zbożowej“.

Tendencja słaba — zaofiarowanie silne — obrót ograniczony.

Pszonica biała od koron 890 do 910, biała tranzyt — do —, czerwona i żółta 890 do 910, czerwona i żółta stara — do —, weg. — do —.

Żyto kraj. — do —, żyto dworskie 700 do 720, targowe 380 do 490, tranzyt — do —, weg. — do —.

Jęczmień browarny — do —, na krupy 715 do 750, na paszę 7— do 710, tranzyt — do —.

Owies 720 do 740. Proso zwykłe 0— do 000. Tatarska 855 do 980. Kukurudza nowa 755 do 805, stara 850 do 9—, Cinquantin nowa 0— do 0—, Cinquantin stara 9— do 925. Groch Wiktoria 1075 do 1150, zwykły 975 do 1025, pastwowy 775 do 900. Fasola cnkr. stara 1800 do 23—, duża 1850 do 1400. Krotka 1800 do 1825. Perłowa 1500 do 1700. Bobik 750 do 775. Wyka 0— do —, Rzepak zimowy — do —, tranzyt — do —, Siemie liniane — do —, koniczyna 18— do 14—, Linia — do —, Mak niebieski 28— do 28—, szary 22— do 24—, Koniczyna nasienne czerwona 0— do 0—, nasienne biała — do —, nasienne szwedzka — do —.

Esparsetta — do 00—, Lucerna — do —, Tymotka 17— do 22—, Otręby pszenne 540 do 560, żytnie 540 do 560, Mąka czerwona 600 do 610. Ofagi 455 do 480. Słoma żytnia duża z opl. 2— do 223 pszeniczna duża — do —, Mierzwa żytnia z opl. 2— do —, pszeniczna — do —, Sianc zwyczaj starsz z opl. 400 do 400, Koniczyna pastew. 500 do 560. Siano nowe 900 do 920. Szczerbica 18— do 1800. Otręby rosyjskie żytnie



